

## WOKÓŁ DEFINICJI TERRORYZMU C.A.J. COADY'EGO<sup>1</sup>

– Tomasz Kuniński –

**Abstract.** In my article I focus on C.A.J. Coady's influential definition of terrorism and discuss its most important elements. I compare various definitions of terrorism and show that many of them depart from the ordinary understanding of the term and some lead to ridiculous consequences. I conclude that the lack of adequate distinctions blurs the differences between various types of political violence..

**Keywords:** terrorism, just war, noncombatants, combatants, war, violence.

Po 11 września 2001 roku filozoficzna debata nad terroryzmem nabrała nowego znaczenia. Nie należy jednak zapominać, że problem ten filozofów moralności interesował już wcześniej, szczególnie w związku z wydarzeniami w Wielkiej Brytanii czy na Bliskim Wschodzie. Filozoficzna analiza terroryzmu tak szeroko rozwinięta w świecie zachodnim, w Polsce praktycznie nie miała miejsca. Jest to o tyle zastanawiające, że nasi żołnierze biorą udział w wojnie z terroryzmem. Powinny interesować nas nie tylko techniczne aspekty tych misji, ale także ich wymiar moralny. Możemy bowiem postawić pytania o to, czy rzeczywiście walczymy w Afganistanie z terrorystami, skoro ćwierć wieku temu byliśmy gotowi nazywać ich bojownikami o wolność, kiedy walczyli ze Związkiem Radzieckim. Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że – o ile oskarżenia w sprawie takiej jak Nangar Khel okazałyby się prawdziwe – polscy żołnierze z moralnego punktu widzenia nie różniliby się w istotny sposób od tych, którzy zaatakowali wieże WTC. Bez pogłębionej refleksji moralnej trudno będzie nam zmierzyć się z problemami, przed którymi możemy stanąć po raz pierwszy w naszej historii. Potrzebna jest więc analiza, w której kwestie moralne wysunięte są na pierwszy plan.

W swoich pracach autorzy stawiają sobie bardzo często za główny cel podanie definicji terroryzmu. Spór o jej adekwatny kształt trwa do dziś. W swoim

---

<sup>1</sup> Tekst powstał w ramach programu „Podstawy etyki profesjonalnej” z subsydium uzyskanego przez prof. Włodzimierza Galewicza od Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. W czasie jego realizacji otrzymywałem stypendium. Pragnę złożyć podziękowanie Fundacji i Panu Profesorowi Galewiczowi. Dziękuję także za krytyczne uwagi anonimowemu recenzentowi, do których odnoszę się w przypisach.

artykule, wychodząc od klasycznej już pracy C.A.J. Coady'ego<sup>2</sup> *Moralność terroryzmu*, przytoczę jego definicję terroryzmu, a także najistotniejsze konsekwencje, jakie z niej wypływają. Ponieważ stanowi ona swoisty punkt odniesienia dla większości myślicieli zajmujących się tą problematyką, wymaga głębszej analizy. To z kolei wiąże się z koniecznością przywołania poglądów polemicznych, na gruncie których pojawiają się inne definicje terroryzmu. Przedstawię więc różne głosy w dyskusji nad sformułowaniem takiej definicji. Okaze się, że niektóre z propozycji s?prowadzają? do tego, że pojęcie terroryzmu nie tylko ujęte jest w sposób mało intuicyjny i niezgodny z jego potocznym użyciem, ale że w pewnych przypadkach skutkują one zupełnie absurdalnymi rezultatami. Moim zamiarem nie jest przedstawienie właściwej definicji. Będę się starał bowiem wykazać, że w przypadku terroryzmu podanie definicji, która uwzględniałaby wszystkie możliwości, jakie bylibyśmy skłonni uznać za podpadające pod nią, jest wyjątkowo trudne. Może się to stać wyłącznie kosztem mniej lub bardziej arbitralnych ustaleń<sup>3</sup>.

Zagadnienie terroryzmu, co zrozumiałe, ściśle wiąże się z pojęciem rewolucji. Znajduje to także odzwierciedlenie w filozoficznych artykułach na ten temat. Do języka termin „terroryzm” wszedł w czasach rewolucji francuskiej. Mówi się bowiem o okresie terroru, jaki panował pomiędzy rokiem 1793 a 1794. Wykonano wtedy około 17 tysięcy oficjalnych egzekucji, ale wiele osób zmarło także w więzieniach lub zginęło bez procesu. Dla historycznego porządku nie sposób nie wspomnieć także o asasynach, islamistach stosujących przemoc wobec swoich przeciwników religijnych i politycznych, działających pomiędzy XI a XIII wiekiem, choć – co trzeba podkreślić – nie z powodów rewolucyjnych.

### **Definicja terroryzmu - zagadnienia ogólne**

Swoje rozważania rozpocznę od sklasyfikowania definicji terroryzmu. Będę opierał się tu na rozróżnieniach zaproponowanych przez jednego z najważniejszych myślicieli zajmujących się problematyką terroryzmu, I. Primoratz<sup>4</sup>. Wyróżnia on definicje szerokie i wąskie. Jego zdaniem historycy terroryzmu posługują się tymi pierwszymi, podobnie jest na gruncie nauk społecznych. Filozof skupia się natomiast na etycznych aspektach działalności terrorystycznej. Z tego powodu posługuje się definicjami wąskimi, które pomagają je uwypuklić. Primoratz pod-

---

<sup>2</sup> Coady [2009] s. 299-320. Tekst oryginalny pochodzi z 1985 r.

<sup>3</sup> Nie wychodzę więc od założenia, że terroryzmu nie da się zdefiniować. Pokazuję raczej poprzez analizę przykładów, że podanie takiej definicji jest problemem wielce złożonym.

<sup>4</sup> Patrz: Primoratz [2007].

kreśla, że mają one charakter rewidujący. W toku swojego wywodu krytykuje jednak takie definicje, które zbyt daleko odchodzą od potocznego użycia pojęcia terroryzmu.

W definicjach wąskich za istotne cechy terroryzmu przyjmuje się (1) przemoc skierowaną przeciwko (2) niewalczącym (lub niewinnym) w (3) celu zastraszania i (4) ewentualnie przymusu<sup>5</sup>. Poszczególne elementy znajdują jeszcze swoje omówienie w toku dalszego wywodu przy okazji przywoływania kolejnych definicji. W tym miejscu należy zaznaczyć, że punkt 2. ściśle wiąże się z tradycją wojny sprawiedliwej. Na jej gruncie niewalczący nie mogą być bezpośrednim celem ataku. Jest to warunek *ius in bello* rozróżnienia walczących i niewalczących. Ma on kluczowe znaczenie dla będącej przedmiotem dalszych rozważań definicji C.A.J. Coady'ego. Wąska definicja ma pomóc w sformułowaniu kluczowego dla filozofa problemu, jakim jest moralna ocena terroryzmu. Uważa się, że prawidłowo skonstruowana definicja nie powinna jej zawierać<sup>6</sup>. Ma raczej pomóc w jej uwypukleniu, ale nie przesądzać kwestii moralnej oceny z góry.

Inną klasyfikację podaje D. Rodin<sup>7</sup>, który wyróżnia cztery typy definicji terroryzmu:

- taktyczne i operacyjne (zwracające uwagę na używany przez terrorystów rodzaj broni oraz na sposób działania),
- teleologiczne (zwracające uwagę na cel przemocy, który może mieć charakter polityczny, religijny bądź ideologiczny),
- skupiające się na podmiocie działań terrorystycznych (Rodin zwraca uwagę na to, że niektórzy zawężają podmioty działań terrorystycznych do tworców niepaństwowych, inni uważają, że państwa mogą prowadzić taką działalność),
- biorące pod uwagę cel ataków (rozdziela się tu niewalczących, niewinnych, cywilów, a także cele bezpośrednie oraz pośrednie).

Klasyfikacja Rodina nie będzie przedmiotem dalszej analizy. Jak podkreśla sam autor, z filozoficznego punktu widzenia najistotniejsza wydaje się czwarta grupa definicji. Kładzie się w niej bowiem nacisk na fakt, że terroryzm jest wymierzony przeciwko tym, którzy nie są moralnie uprawnionym celem ataku<sup>8</sup>. Przy takim jej ujęciu uwidacznia się jej podobieństwo do ogólnie sformułowanej przez Primoracza wąskiej definicji.

---

<sup>5</sup> Ibid.

<sup>6</sup> Por. np. Held [2009] s. 327.

<sup>7</sup> Rodin [2004] s. 754-755.

<sup>8</sup> Ibid., s. 755.

Należy zdawać sobie sprawę z tego, że debacie publicznej na temat terroryzmu towarzyszą skrajne emocje. Sposób stosowania tego pojęcia bardzo często zależy także od strony konfliktu, która się nim posługuje. I tak władza państwowa będzie nazywać terrorystami członków grup próbujących na nią wpłynąć lub osłabić jej siłę w określony sposób. Z kolei oni sami mogą określać się mianem bojowników o wolność, a za terrorystów uważać członków ich zdaniem represyjnego reżimu. Pojęcie terroryzmu ma więc swój wymiar polityczny: służy politycznej walce i realizacji politycznych celów. Adekwatna definicja terroryzmu nie może być definicją sytuującą się po jakiegokolwiek stronie konfliktu. Zwraca uwagę na to Sinnott-Armstrong<sup>9</sup>. Podkreśla przy tym, że choć potoczne użycie terminu „terroryzm” może się wiązać z chęcią osiągnięcia pewnych celów politycznych, to nie należy rezygnować z uwzględnienia potocznych postaw, a terroryzm charakteryzuje się szczególnie tym, że budzi w ludziach odrazę.

Jeśli zaakceptujemy wąską definicję terroryzmu, przyjęcie lub odrzucenie tezy głoszącej możliwość jego moralnego usprawiedliwienia może przybrać zdaniami Primorata następujące formy. Zwolennik moralnego usprawiedliwienia terroryzmu będzie starał się wykazać, albo że ludzie będący celem ataku, choć uznani za niewalczących, nie są niewinni w istotnym sensie, albo że pomimo swej niewinności ich śmierć można usprawiedliwić<sup>10</sup>. Do wyjaśnienia pozostaje sformułowanie „niewinni w istotnym sensie”. Nie chodzi tu bowiem o to, czy ludzie stanowiący cel ataku są w ogóle moralnie niewinni, ale czy są bez winy, kiedy weźmie się pod uwagę zło, z którym mają walczyć terroryści. Terroryzm usprawiedliwia się bądź potępia na gruncie dwóch teorii etycznych: konsekwencjalistycznej i deontologicznej. Od razu można zaznaczyć, że przy mocnym stanowisku deontologicznym, kiedy przyjmuje się, że zabijanie niewinnych ludzi jest zawsze i bezwzględnie złe, i że zakaz ten nie może być uchylony bądź przeważony przez jakieś inne względy moralne, terroryzm zgodnie z przyjętą wąską definicją nie może być moralnie usprawiedliwiony<sup>11</sup>.

---

<sup>9</sup> Sinnott-Armstrong [1997] s. 261-262.

<sup>10</sup> Zupełnie inny problem stanowią tzw. zniszczenia uboczne (*collateral damage*), kiedy ludzie niewinni są przypadkowymi ofiarami, albo jedynie przewidywanymi, a nie stanowią zamierzonego celu ataku.

<sup>11</sup> Nie odwołuję się w tym miejscu do stanowiska pacyfistycznego. Choć ma ono różne odmiany, dla mocnego pacyfisty zabijanie nawet w obronie własnej jest czynem złym i moralnie nieusprawiedliwionym. Kiedy wspominam o mocnym stanowisku deontologicznym w tym kontekście, mam na myśli stanowisko, na gruncie którego nieusprawiedliwione jest zabijanie niewalczących. Mocny deontolog nie musi być przeciwnikiem kary śmierci lub prowadzenia wojen i zabijania na nich żołnierzy wroga, o ile wojny te uzna się za sprawiedliwe. Stanowisko reprezentowane przez Coady'ego, który potępia metodę terrorystyczną jako wymierzoną w niewalczących, jest

## Definicja C.A.J. Coady'ego

Po tych wstępnych uwagach przejdźmy do definicji terroryzmu zaproponowanej przez C.A.J. Coady'ego. Brzmi ona następująco: Terroryzm to

[...] polityczne działanie podejmowane zazwyczaj przez grupę zorganizowaną, obejmujące umyślne pozbawienie życia lub wyrządzenie innej poważnej krzywdy niewalczącym, lub grożenie tym, lub umyślny, poważny zamach przeciwko mienu niewalczących, lub grożenie nim<sup>12</sup>.

Jedną z istotniejszych konsekwencji tej definicji, jak zauważa sam autor, jest fakt, że w działalność terrorystyczną mogą być zaangażowane nie tylko rewolucyjne czy pozarządowe grupy, ale państwa. Problem ten wiąże się z zagadnieniem, które zostało poruszone już wcześniej. Określenie konkretnych aktów przemocy mianem terroryzmu może łączyć się z opowiedzeniem się w tej kwestii po jednej ze stron konfliktu. Coady podkreśla, że istnieje tendencja do oceniania przemocy stosowanej przez państwo (szczególnie własne) w kategoriach utylitarystycznych, natomiast przez niepaństwowe grupy w kategoriach deontologicznych (nazywanych przez Coady'ego „wewnętrznyimi”):

[...] w odniesieniu do rewolucjonisty główny pogląd jest taki, że jeżeli nawet jego sprawa okazuje się słuszna, a rewolucja uprawniona, to jego metody są niemoralne same w sobie lub z racji tego, co obejmują. W odniesieniu do państwa lub jego organów ów pogląd zostaje po cichu zapomniany, a w zamian przywołuje się względy utylitarystyczne, których odmawia się rewolucjonistom<sup>13</sup>.

Autor nazywa to hipokryzją. Jak widać, posługuje się także pojęciem rewolucji. Pragnie bowiem wykazać, że nie każda przemoc rewolucyjna jest moralnie nieusprawiedliwiona, a jedynie ta, której celem padają osoby niewalczące. Dla niej zarezerwowane jest pojęcie terroryzmu.

## Terroryzm a strach

Definicja Coady'ego nie została przyjęta bezkrytycznie. Kilka zarzutów formułuje przeciwko niej V. Held w swoim artykule *Terroryzm, uprawnienia i cele polityczne*, choć jego wywód uważa za „jedną z najlepszych współczesnych analiz

---

przez Smilansky'ego nazwane (w nawiązaniu do T. Nagela) absolutyzmem. Sam Coady z kolei nie omawia pacyfizmu w swoim artykule (Smilansky [2009] s. 342).

<sup>12</sup> Coady [2009] s. 304.

<sup>13</sup> Ibid., s. 309.

terroryzmu”<sup>14</sup>. Po pierwsze przyjmuje, że Coady powinien był włączyć do definicji terroryzmu element strachu. Nie jest jednak do końca przekonana, czy definicja terroryzmu musi go zawierać. Z jednej strony pisze, że „o ile go nie włączymy, o tyle być może nie zdołamy odróżnić terroryzmu od innych form przemocy”<sup>15</sup>. Z drugiej jest zdania, że „prawdopodobnie ani zamiaru szerzenia strachu, ani zamiaru zabijania niewalczących nie powinniśmy pożytywać za konieczny, aby akt przemocy politycznej był aktem terroryzmu”<sup>16</sup>.

Przyjrzyjmy się najpierw motywom Coady'ego stojącym za pominięciem strachu w definicji terroryzmu. Autor stwierdza, że skupienie się na tym elemencie może sprawić, że w mniejszym stopniu gotowi byłibyśmy zwracać uwagę na metody działania terrorystów (a bardziej na skutki). Podkreśla także, że każda forma przemocy politycznej wiąże się z efektem strachu. Co więcej, jego zdaniem działania terrorystyczne wcale nie muszą szerzyć strachu i prowadzić do upadku morale, ale do większej stanowczości i sprzeciwu<sup>17</sup>. Uzasadnienie Coady'ego wydaje się mało przekonujące. Po pierwsze należy odwołać się do samego słowa „terroryzm”. Pochodzi ono od łacińskiego *terror* oznaczające strach. Słowo „terror” występuje w wielu językach, w tym także w polskim czy w angielskim. Dość dziwne wydaje się, by elementem terroryzmu, a więc sposobu działania zakładającego terror, nie był strach. Definicja oczywiście nie musi brać pod uwagę źródłosłowa, jednak w tym przypadku związek jest tak oczywisty, że trudno go pomijać. Nie jest też tak, że skupiając się na elemencie strachu, nie będzie się brało pod uwagę sposobów jego szerzenia, których ocena moralna może być różna. Są to dwa odrębne zagadnienia.

Po drugie, przemoc polityczna rzeczywiście na ogół prowadzi do wywołania strachu. Tak jest jednak w wielu przypadkach zwykłej przemocy, z jaką spotykamy się na co dzień. Kiedy stajemy w sytuacji, w której ktoś za pomocą groźby lub bezpośredniej przemocy odbiera nam naszą własność, a więc kradnie, zaczynamy odczuwać strach, że sytuacja ta może się powtórzyć. Im większa będzie groźba czy poważniejszy uszczerbek na zdrowiu, tym większe jego natężenie. Można oczywiście zaznaczyć, że w codziennej przemocy efekt strachu jest co najwyżej efektem ubocznym. Złodziej czy bandyta dążą do swoich celów a uzyskanie ich za pomocą strachu jest jednym ze sposobów działania. Jednak grupy wymuszającej – na przykład – haracze nie nazwalibyśmy terrorystyczną, ale co najwyżej

---

<sup>14</sup> Held [2009] s. 323.

<sup>15</sup> Ibid., s. 324.

<sup>16</sup> Ibid., s. 326.

<sup>17</sup> Coady [2009] s. 305.

zorganizowaną grupą przestępczą. Celem terroryzmu, nie tylko w wymiarze globalnym, ale także lokalnym, jest naruszenie tkanki społecznej, wprowadzenie chaosu i destabilizacja<sup>18</sup>. Wywołanie w ludziach poczucia strachu jest jednym z najlepszych sposobów na osiągnięcie zamierzonych celów. Coady uważa, że efekt może być dokładnie odwrotny, to znaczy, że może prowadzić do większej stanowczości i twardszego sprzeciwu. Rodzi się jednak pytanie, czy takie było założenie samych terrorystów. Jak słusznie podkreśla Held, każde działanie może nie doprowadzić do skutków, które zamierza sprawca<sup>19</sup>. Istotne jest jednak to, czy akt ten skutek zakłada. A tak wydaje się być w przypadku terroryzmu.

Nawet jeśli strach wiąże się z innymi rodzajami przemocy, to w przypadku terroryzmu związek ten ma charakter istotowy. Możemy się spotkać także z poglądem skrajnym. C. Wellman w artykule *On Terrorism Itself*<sup>20</sup> stwierdza, że terroryzm jest „użyciem lub próbą użycia zastraszenia (*terror*) jako środka przymusu”<sup>21</sup>. Co ciekawe, przy tak ujętej definicji można mówić o terroryzmie bez przemocy. Jak stwierdza autor, sam ucieka się do niego, kiedy grozi studentom, że nie otrzymają oni zaliczenia, jeśli nie oddadzą pracy w terminie. Budzi tym pośród nich panikę. Trudno przyjąć uwagi Wellmana z powagą. Jeśli ktoś uważa, że działalność terrorysty można porównać z postępowaniem wykładowcy, to jest to po prostu absurdalne. Definicja Wellmana jest więc zbyt szeroka. Co ciekawe, Held twierdzi, że pod pewnym względem jest także zbyt wąska. Za błędne uważa ona włączenie do definicji terroryzmu celu polegającego na wymuszeniu. Terrorysty mogą bowiem dokonywać zamachów, by zwrócić uwagę na pewien problem, a nie w celu dalszego wymuszania. Za wymuszenie nie można bowiem uznać narzucania własnego przesłania, ponieważ wtedy przejawy wolności słowa należałoby uznać za narzędzia przymusu. Argumentacja Held nie jest przekonująca. Trudno bowiem przyjąć, że terrorystom może zależeć wyłącznie na jakimś przesłaniu. Jak podkreśla sama autorka, terroryzm nie jest tylko „swobodną ekspresją”<sup>22</sup>. Myślę, że bez szczególnych kontrowersji można przyjąć, że terroryzm jest nie tylko próbą wymuszenia, ale także narzędziem zmiany, której stosowanie przymusu może służyć. Włączenie wymuszenia do definicji terroryzmu jest więc uzasadnione. Podobnie stwierdza Primoratz, określając terroryzm mianem „wy-

---

<sup>18</sup> Por. Sheffler [2006]. Autor nawiązuje w swojej analizie terroryzmu do Hobbesa. Dla autora *Le-wiatana* strach jest dla człowieka czymś nieznośnym i uderzającym w życie społeczne. Uwagi te szczególnie dotyczą strachu przed nagłą śmiercią.

<sup>19</sup> Held [2009] s. 323-324.

<sup>20</sup> Wellman [1979].

<sup>21</sup> Cytat za: Held [2009] s. 322.

<sup>22</sup> *Ibid.*, s. 323.

muszającego zastraszenia”<sup>23</sup>. Pozostaje pytanie, czy z tezą Wellmana i Primoracza zgadza się Coady. Wiemy, że nie przyjmuje w definicji elementu strachu. W swoim artykule nie porusza także problemu wymuszenia. W jego definicji pojawia się jednak element formowania gróźb. Terrorysty grożą pozbawieniem życia lub zniszczeniem mienia niewalczących. Możemy przypuszczać, że groźby te służą jakiemuś celowi, a nie są formowane bez odpowiedniego planu działania. Przy takim założeniu wydaje się, że Coady mógłby zgodzić się z tezą, że terroryzm łączy się ściśle z wymuszeniem.

### **Definicja Coady'ego a fakty**

Held zarzuca także Coady'emu, że jego definicja terroryzmu prowadzi do arbitralnych rozróżnień. Na jej gruncie zamach na koszary amerykańskiej piechoty morskiej w 1983 roku, w którym zginęło ponad 240 osób, nie mógłby jej zdaniem zostać uznany za zamach terrorystyczny, ponieważ jego celem byli walczący (żołnierze). Zarzut Held nie jest jednak do końca trafny. Amerykańskie siły stacjonujące w Libanie wraz z wojskiem z Francji, Wielkiej Brytanii oraz Włoch miały status sił pokojowych powołanych po zawarciu porozumienia ze stronami konfliktu (Liban, Syria, Organizacja Wyzwolenia Palestyny, Izrael). Na mocy prawa żołnierzy wchodzących w skład sił pokojowych należy uznać za niewalczących. Można oczywiście spierać się, czy zachowały one w tym przypadku neutralność. W tym samym bowiem roku opowiedziały się one po stronie rządu libańskiego po tym, jak milicje druzyjskie opanowały wzgórze wokół międzynarodowego lotniska w Bejrucie, skąd zaczęły ostrzeliwać pozycje sił pokojowych. Można więc argumentować, że zaangażowały się zbrojnie w obronie własnej. Uznanie zamachu na koszary za zamach terrorystyczny wydaje się kwestią mało kontrowersyjną. Wskazuje także na to sposób jego przeprowadzenia: na teren jednostki wjechała wypełniona materiałami wybuchowymi ciężarówka, a sama akcja miała charakter samobójczy. Nawet jeśli kwestie techniczne nie mają filozoficznego znaczenia, to wcale nie należy za Held uznawać tego aktu za atak skierowany przeciwko walczącym. Coady mógłby się więc bronić, że jego definicja obejmuje ten często przytaczany przypadek.

W tym miejscu należy także przywołać podobne zdarzenie, jakie miało miejsce w Jemenie w 2000 roku. Zamachowcy samobójcy zaatakowali amerykański niszczyciel USS Cole, który zawinął do portu w Adenie, by zatankować paliwo. Zginęło wtedy 37 marynarzy. Przykład ten jest często przywoływany w pra-

---

<sup>23</sup> Primoratz [1997] s. 246.



cach na temat moralności i terroryzmu<sup>24</sup>. Zamach ten uznano powszechnie za zamach terrorystyczny, choć jego celem byli pełniący służbę żołnierze. Należy jednak podkreślić, że nie prowadzili oni działań wojennych, byli więc niewalczącymi nie tylko w faktycznym, ale także w moralnie istotnym sensie. Zgodnie z definicją Coady'ego atak na USS Cole był zamachem terrorystycznym. Nasuwa się więc wniosek, że nie prowadzi ona do tak arbitralnych ustaleń, jak widzi to Held (co nie znaczy, że jest zupełnie wolna od tego zarzutu).

### Walczący a niewalczący

Kolejny zarzut Held jest znacznie bardziej poważny. Nie dotyczy on samej definicji Coady'ego, ale możliwości rozróżnienia walczących i niewalczących, które ona zakłada. Jak zaznaczyłem wcześniej, ma ono kluczowe znaczenie dla tradycji wojny sprawiedliwej i jest jedną z reguł *ius in bello*, a więc dotyczących prowadzenia konfliktów zbrojnych. Walczące strony powinny rozróżniać walczących i niewalczących, którzy nie są moralnie uprawnionym celem ataków. Według Coady'ego terroryzm charakteryzuje się tym, że zakłada właśnie zabijanie lub wyrządzanie krzywdy tym, którym z racji moralnych nie wolno tego robić. Dlatego też uznaje on „metodę terrorystyczną jako niemoralną, kiedykolwiek i gdziekolwiek jest używana lub proponowana”<sup>25</sup>. Dla jasności zaznaczmy, że Coady nie wbudowuje oceny terroryzmu do jego definicji, choć zajmuje w tej kwestii jednoznaczne stanowisko. Zabijanie niewalczących jest niemoralne. Terroryzm je zakłada, więc sam jest niemoralny. Ktoś jednak mógłby zaakceptować zaproponowaną przez niego definicję, ale dokonać innej oceny moralnej przez przyjęcie, że zakaz zabijania niewalczących nie ma charakteru absolutnego. Wróćmy jednak do krytyki Held. Po pierwsze uważa ona, że „niewalczącym nie należy przyznawać absolutnego prawa do nietykalności w stosunku do przemocy, której podlegają walczący”<sup>26</sup>. W odróżnieniu od Coady'ego nie twierdzi ona, że każdy akt przemocy wymierzony w niewalczących nie ma moralnego usprawiedliwienia<sup>27</sup>. Kluczowa jest jednak jej druga uwaga. Zdaniem Held samo rozróżnienie walczą-

---

<sup>24</sup> Por. Held [2004] s. 64.

<sup>25</sup> Coady [2009] s. 309.

<sup>26</sup> Held [2009] s. 329.

<sup>27</sup> Dla porządku można zaznaczyć, że usprawiedliwienie terroryzmu u Held przyjmuje formę deontologiczną, ponieważ rozpatrywane jest na płaszczyźnie praw człowieka i innych podstawowych uprawnień. Zdaniem Held terroryzm może być usprawiedliwiony, jeśli w danym społeczeństwie dwie grupy mają prawa człowieka, ale tylko w przypadku jednej z nich są one rzeczywiście respektowane i działanie terrorystyczne jest jedynym możliwym sposobem na to, by poszanowanie tych praw było powszechne.

cych i niewalczących może być wyjątkowo trudne. Poza tym nie wydaje się, by każdy walczący stawał się od razu uprawnionym moralnie celem ataku. Jak bowiem traktować tych, którzy zostali wcieleni do armii siłą? A jak odnieść się do cywilów z całego serca wspierających żołnierzy w walce? Coady zdaje sobie sprawę z tego, że w praktyce mogą pojawić się przypadki, które trudno będzie zaklasyfikować według tego podziału. Pogląd, zgodnie z którym należy w ogóle odrzucić próby dokonywania tego rodzaju rozróżnień, nazywa on jednak niedorzecznym czy wręcz ohydny<sup>28</sup>. I tak uważa, że grupę walczących można poszerzyć o tych, którzy niekoniecznie pociągają za spust, ale na przykład przynoszą amunicję lub pracują w fabrykach zbrojeniowych. Rolnika zajmującego się produkcją żywności dla żołnierzy, który przy okazji popiera działania wojenne, należy wykluczyć z „łańcucha sprawstwa” i traktować jako niewalczącego. Daje on bowiem pożywienie żołnierzowi jako człowiekowi, a nie jako żołnierzowi właśnie. Za licznymi autorami Coady przyjmuje, że mamy prawo zabijać innych wyłącznie w obronie własnej lub innych. Rolnik nie jest zaangażowany w przeprowadzenie ataku. I choć autor nie wyklucza, że mogą istnieć nawet starsze panie wyjątkowo mocno zaangażowane w agitację na rzecz prowadzenia walki, to

[...] istotna jest idea rozsądnego przewidywania i dopóki nie mamy ścisłych informacji na temat danego kraju, rozsądnie jest uważać uzbrojonych żołnierzy za zaangażowanych w prowadzenie ataku, a starsze panie za niezaangażowane<sup>29</sup>.

Nie ma tu miejsca na przytaczanie kolejnych poglądów na temat rozróżnienia walczących i niewalczących, ale warto przywołać pracę Murphy'ego<sup>30</sup>, do którego nawiązuje Coady i czerpie od niego swoje uwagi.

W artykule *The Killing of the Innocent* Murphy podkreśla, że usprawiedliwione są wyłącznie wojny w obronie własnej. Powstaje pytanie, kogo można uznać za winnego bądź niewinnego w przeprowadzaniu ataku. Autor wprowadza pojęcie łańcucha dowodzenia i odpowiedzialności. Łańcuchy te nie mogą mieć jedynie charakteru kauzalnego, ponieważ wtedy za winnych można uznać wszystkich tych, którzy płacą podatki, z jakich finansowana jest wojna<sup>31</sup>. Należy więc mówić, tak jak czyni to później Coady, o łańcuchu sprawstwa. Kolejne ogni-

---

<sup>28</sup> Coady [2009] s. 310. Ciekawy jest także pogląd Primoratz. Proponuje on mówić o niewinnych z perspektywy samych terrorystów (Primoratz [1997] s. 248-249). Pozostaje jednak problem, na ile terroryści są w stanie dokonać moralnie uczciwej oceny swoich przeciwników.

<sup>29</sup> Ibid., s. 311.

<sup>30</sup> Murphy [1973].

<sup>31</sup> W taki skrajny sposób widział sprawę H.D. Thoreau, odmawiając zapłacenia podatku w czasie, gdy Stany Zjednoczone prowadziły wojnę z Meksykiem.

wa połączone są tu ze sobą nie tylko kauzalnie, ale także logicznie. Dla X winni są więc ci, którzy są zaangażowani w próbę jego zniszczenia. Związek rolnika z wojną jest na ogół czysto przypadkowy. Związek generała ma charakter konieczny. Dlatego można go uznać za uprawniony cel ataku w obronie własnej, choć nie walczy on w dosłownym znaczeniu tego słowa. Ponieważ mogą wystąpić przypadki graniczne, Murphy zaleca stosowanie odpowiednika zasady prawa karnego. Na jego gruncie zakładamy, że każdy jest niewinny, dopóki nie wykaże się, że jest inaczej. Analogicznie powinniśmy uważać ludzi za niewalczących, o ile nie jesteśmy w stanie podać argumentów za tym, że nie mają oni prawa do bycia chronionymi przed atakiem.

Coady potępia terroryzm jako zawsze niemoralny, ponieważ uważa, że zabijanie niewalczących jest niemoralne<sup>32</sup>. I choć nie będę analizował stanowisk, na gruncie których zakaz zabijania niewalczących nie ma charakteru absolutnego, a więc dopuszczających moralne usprawiedliwienie terroryzmu, to warto pokrótce skupić się ciekawym podejściu do niego reprezentowanym przez J. McMahana i S. Smilansky'ego.

W swojej pracy McMahan krytykuje tradycję wojny sprawiedliwej. Po pierwsze uważa, że reguły *ius in bello* nie są logicznie niezależne od reguł *ius ad bellum*. Wbrew M. Walzerowi – autorowi słynnej książki *Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe* – twierdzi, że nie można prowadzić niesprawiedliwej wojny w sposób sprawiedliwy. Uważa także, że rozróżnienie walczących i niewalczących jako uprawnionych i nieuprawnionych celów ataku jest nie do utrzymania, bowiem

[...] w niektórych przypadkach dozwolone może być atakowanie, a nawet zabijanie niewalczących [...] również dlatego, że w niektórych wypadkach niewalczący nie są chronieni moralnie przed użyciem siły lub przemocy na wojnie<sup>33</sup>.

Sam stosuje kryterium odpowiedzialności. To prowadzi do odrzucenia tradycyjnej definicji terroryzmu, której ogólną formę przytoczyłem za Primoratzem. Kierując się kryterium odpowiedzialności niektóre akty terroryzmu można by na jej gruncie dopuścić, ponieważ McMahan twierdzi, że mogą się zdarzyć przypadki

---

<sup>32</sup> Zdaniem Coady'ego istotą terroryzmu jest więc łamanie reguł wojny sprawiedliwej, a w szczególności nakazu rozróżniania walczących od niewalczących. Terroryzm można jednak ujmować inaczej. W swojej pracy A. Valls [2000] stawia warunkowy wniosek, że skoro usprawiedliwiamy działania wojenne, to nie możemy wykluczać możliwości usprawiedliwienia działań terrorystycznych. Prowadzące walkę grupy o charakterze niepaństwowym mogą przestrzegać zarówno reguł *ius ad bellum* jak i *ius in bello*. Rację ma jednak polemizujący z nim S.C. Lowe [2003], który uważa, że z takim terroryzmem mamy bardzo rzadko do czynienia.

<sup>33</sup> McMahan [2009] s. 137.

usprawiedliwionego ataku na niewalczących. Zdaniem McMahana terroryzm to „służące wywieraniu wpływu na innych umyślne użycie siły lub przemocy przeciwko niewinnym – to znaczy tym, którzy nie zrobili niczego, co pozbawiałoby ich ochrony moralnej przed krzywdą”<sup>34</sup>. Jak widać, nie pojawia się tu sformułowanie mówiące o „niewalczących”. Istotna jest jednak uwaga autora, że tradycyjny wymóg rozróżniania, choć błędny, należy utrzymać jako konwencję. Słusznie walczący powinni być nadmiernie ostrożni. Lepiej jest więc „zniechęcać nawet do? tych nielicznych ataków na niewalczących, które w zasadzie mogłyby być moralnie usprawiedliwione”<sup>35</sup>.

W podobnym duchu, choć z innych powodów, wypowiada się Smilansky. Zasadę bezwzględnie zakazującą zadawania śmierci czy wyrządzenia ciężkiej krzywdy niewalczącym nazywa on zasadą nietykalności niewalczących (ZNN)<sup>36</sup>. Przyjmuje roboczo, że istnieją jednak okoliczności, w których ZNN można uchylić ze względu na ucisk. Terroryzm, a więc uderzanie w niewalczących byłby usprawiedliwiony, gdyby terroryści walczyli z opresyjnym reżimem. ZNN nie może być jednak uchylona w walce z terroryzmem. Smilansky nazywa ZNN nieprzekonująco surową z filozoficznego punktu widzenia. Podobnie jednak do McMahana uważa, że „w kontekście umyślnego uderzania w niewalczących [...] lepiej jest, że ludzie wierzą w zakazy absolutne i nie robią wyjątków”<sup>37</sup>. Dla Smilansky'ego ZNN nie ma charakteru absolutnego. Podkreśla jednak, że rozważania filozoficzne nie muszą w całej swej złożoności być przyjmowane w praktyce. Lepiej więc przyjąć absolutny charakter ZNN, niż stosować wobec niej wyjątki, których konsekwencje trudno przewidzieć. Rodzi się jednak inny problem. Jeśli ZNN ma mieć charakter absolutny, to należy zrewidować możliwość zawieszenia tej zasady ze względu na ucisk. Jeśli z kolei chcemy zachować możliwość jej zawieszenia, to zdaniem Smilansky'ego nie bardzo widać powód do tego, by nie mogli także korzystać na tym ci, którzy walczą z terrorystami. Jeśli bowiem terroryści otwarcie głoszą, że będą zabijać niewalczących, to podtrzymywanie ZNN „staje się problematyczne psychologicznie, trudniejsze do respektowania w praktyce i wątpliwe przynajmniej pod względem konsekwencjalistycznym i kontraktualnym”<sup>38</sup>. Przekonanie, że można robić okropne rzeczy w imię wyzwolenia narodowego, ale że jest to niedopuszczalne w przypadku walki z terroryzmem, autor nazywa złu-

---

<sup>34</sup> Ibid., s. 138.

<sup>35</sup> Ibid.

<sup>36</sup> Smilansky [2009] s. 342.

<sup>37</sup> Ibid., s. 353.

<sup>38</sup> Ibid., s. 354-355.

dzeniem. Uwagi Smilansky'ego na temat zwalczania terroryzmu wprowadzają kontekst państwa do naszych rozważań. Problem można jednak odwrócić. Jak zostało to już zaznaczone wcześniej, zgodnie z definicją Coady'ego także twory państwowe mogą prowadzić działalność terrorystyczną. Należy więc przejść teraz do tego zagadnienia i sprawdzić, na ile wnioski Coady'ego są zgodne z potocznym rozumieniem terroryzmu.

### **Terroryzm a państwo**

Na wstępie należy podkreślić, że filozofów terroryzm interesuje jako problem o charakterze moralnym. Jeżeli przyjmiemy jego wąską definicję, którą się posługują, może się okazać, że państwo walczące z terroryzmem korzysta z tych samych metod, co sami terroryści; jest więc samo zaangażowane w działalność terrorystyczną. Doskonale wiemy, że niektóre państwa wspierają terroryzm. Jasne jest także, że służby specjalne określonych krajów są odpowiedzialne za zamachy, których nikt nie waha się nazwać terrorystycznymi. Jednym z bardziej jaskrawych przykładów jest wysadzenie samolotu linii Pan Am nad szkockim Lockerbie w 1988 roku. Odpowiedzialnością za ten czyn obarczono agentów libijskiego wywiadu. Konsekwencje definicji Coady'ego są jednak znacznie poważniejsze. Autor pragnie bowiem pokazać, że w działalność terrorystyczną mogą być zaangażowane państwa, w których panuje liberalna demokracja. Działania, do jakich posuwa się czasem władza, mogą – z moralnego punktu widzenia – nie różnić się niczym od tego, co czynią określone organizacje terrorystyczne. Stąd uwaga na początku akapitu, że walcząc z terroryzmem, ale nie tylko wtedy, państwo niekiedy posuwa się do metod terrorystycznych. Jak pamiętamy, Coady pragnie odrzucić pogląd, na gruncie którego państwa, a w szczególności własne, ocenia się łagodniej pod względem moralnym. Przykład podany przez samego autora może wydawać się kontrowersyjny. Za akt terroryzmu państwowego przyjmuje on alianckie zbombardowanie Drezna w lutym 1945 roku<sup>39</sup>. Zginęło wtedy od 25 do 40 tysięcy ludzi. Nie mam zamiaru argumentować, czy atak ten był usprawiedliwiony czy nie. Ważne jest, że za nieusprawiedliwiony uznaje go Coady, a zgodnie z jego definicją, należy go nazwać atakiem terrorystycznym. Powstaje pytanie, czy rzeczywiście mamy na myśli tego rodzaju działania, kiedy mówimy o terroryzmie państwowym. Mam poważne wątpliwości. Czym innym jest bowiem nazwać wspomniane bombardowania terrorystycznymi, czym innym uznać je za terroryzm. Bez wątplenia były one aktem terroru w tym sensie, że miały szerzyć strach i podkopać morale wroga. Prawdą jest także, że – jeśli przyjmiemy, iż kluczowym

---

<sup>39</sup> Coady [2009] s. 309.

aspektem terroryzmu jest atakowanie niewinnych bądź niewalczących – może nie być moralnej różnicy między zbombardowaniem Drezna a atakiem na wieże WTC. Uważam jednak, że nazywanie tych działań tym samym mianem prowadzi do pojęciowego zamętu, i to nie dlatego, że któreś z nich jest bardziej usprawiedliwione od drugiego. Przy tak sformułowanej definicji Coady'ego klasa działań określanych mianem terroryzmu niepokojąco się powiększa do tego stopnia, że zaliczymy do nich także zbrodnie wojenne, ludobójstwo, itd. I tak prawie każde działanie Hitlerowskich Niemiec czy Związku Radzieckiego należałoby uznać za terroryzm. Ale czy rzeczywiście pod to samo pojęcie chcemy podciągnąć takie akty jak zabijanie ludzi w obozach koncentracyjnych czy gułagach, doprowadzenie do Wielkiego Głodu na Ukrainie, dywanowe naloty na dzielnice mieszkalne, czy – by sięgnąć do wydarzeń bardziej współczesnych – oblężenie Sarajewa, ludobójstwo w Srebrenicy, rzeź pomiędzy grupami Tutsi i Hutu – czy wreszcie atak na WTC<sup>40</sup>. Tracimy wtedy z oczu wyjątkowy charakter poszczególnych zbrodni. Held w swoim późniejszym artykule, wymieniając bombardowania z II wojny światowej i z Wietnamu stawia pytanie, czy rzeczywiście musimy przyzwyczaić się do nazywania takich aktów mianem terroryzmu, czy też jednak powinniśmy podać taką definicję terroryzmu, która nie będzie nas do tego zmuszać<sup>41</sup>. Uważam, że nie trzeba tworzyć takiej definicji pojęcia, która odbiega od jego potocznego użycia po to, by wykazać, że działanie państwa może być równie a nawet bardziej ohydne moralnie niż grup z nim walczących. Mamy do dyspozycji wymienione już wcześniej pojęcia takie jak „zbrodnia wojenna”, „ludobójstwo” czy „zbrodnia przeciwko ludzkości”<sup>42</sup>.

---

<sup>40</sup> Zadziwiające jest, że obok alianckich bombardowań nie wymienia się nigdy działań III Rzeszy, ZSRR czy Japonii.

<sup>41</sup> Held [2005] s. 65.

<sup>42</sup> Symetria powinna działać w obie strony. Jeśli potępiamy terrorystów, podobnie powinniśmy potępiać państwa. Jeśli, z kolei, przyjmujemy, że w – tak zwanym – stanie najwyższego zagrożenia (ang. *supreme emergency*) państwo może uciekać się do metod potępianych w normalnych okolicznościach, to wyjątek ten może dotyczyć także grup niepaństwowych. Patrz: Coady [2004], gdzie polemizuje on z Walzerem [2010] (s. 363-387), który, choć potępia późniejsze bombardowania alianckie, uważa, że te prowadzone na początku wojny były usprawiedliwione, ponieważ miały miejsce właśnie w stanie najwyższego zagrożenia.

W tym miejscu można zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie. O ile terroryzmem Coady nazywa zagrożenie niewalczącym, o tyle za terrorystyczne należałoby uznać odstraszenie nuklearne, ponieważ na jego gruncie strategia zagwarantowanego wzajemnego zniszczenia (MAD) zakłada groźbę użycia broni masowego rażenia na wypadek jej użycia przez drugą stronę. Racjonalne dla przeciwników jest więc powstrzymanie się od ataku. Czy rzeczywiście odstraszenie nuklearne można nazwać terroryzmem? Zgodnie z założeniami Coady'ego tak. Ale mam poważne zastrzeżenia, czy nie prowadzi to do pewnych arbitralnych ustaleń nawet wtedy, gdy uznamy odstraszenie nuklearne za strategię nie do przyjęcia z moralnych powodów.

## Nie tylko polityka

W jednym aspekcie definicja Coady'ego jest zbyt wąska. Działalność terrorystyczną ogranicza on wyłącznie do sfery polityki, co wydaje się błędne. W istotnym sensie terroryzm ma często charakter także religijny. W konkretnych przypadkach trudno odróżnić rzeczywiste powody, dla których terroryści przeprowadzają swoje ataki, ale nie powinniśmy zapominać o takim jego wymiarze.

Terroryzm może mieć także podłoże ideologiczne, które nierzadko może wiązać się z przyjmowanym systemem wartości czy z wyznawaną religią. Weźmy na przykład obecny właściwie wyłącznie w krajach anglosaskich (poza Wielką Brytanią) terroryzm antyaborcyjny. Celem ataków stają się kliniki aborcyjne, a także ich pracownicy: lekarze czy ochroniarze. Nie są one przeprowadzane przez bardziej zorganizowane grupy. Mamy tu do czynienia z tak zwanym „oporem bez przywództwa”. Terroryzm antyaborcyjny czy ekoterroryzm nazywa się terroryzmem jednej sprawy. Trudno doszukiwać się w nim aspektu politycznego. Działalność terrorystyczna spowodowana jest tu przyjmowaniem określonego systemu wartości. Ma więc on charakter ideologiczny. Należy być jednak bardzo ostrożnym, by pojęcie terroryzmu z pobudek ideologicznych nie uległo zbyt niemu rozszerzeniu. Wtedy bowiem praktycznie każda zbrodnia z nienawiści może zostać zakwalifikowana jako terroryzm, co nie wydaje się słuszne. Jeszcze dalej idą feministki, które za terroryzm uważają gwałt i przemoc domową skierowaną szczególnie przeciwko kobietom, o ile służy utrzymaniu męskiej dominacji nad nimi<sup>43</sup>. Choć takie czyny jak gwałt czy te związane z przemocą domową są wyjątkowo ohydne, nie sposób zakwalifikować ich jako terroryzm. Równie dobrze można by za terrorystów uznać pedofilów czy grupkę wyrostków zastraszającą kolegów ze szkoły<sup>44</sup>. Wydaje się, że kluczowa dla działalności terrorystycznej jest chęć realizacji jakiegoś celu, który wykracza poza samą przemoc i nie polega wyłącznie na osiągnięciu materialnych korzyści (stąd różnica między mafią a terrorystami). Drugim ważnym elementem jest fakt, że terroryzm ma dwa cele: bezpośredni i pośredni. To przez atak wymierzony w cel bezpośredni próbuje się zmusić do określonego zachowania cel pośredni<sup>45</sup>. Jak zauważyliśmy, upatrywanie celu terrorystów w niewalczących bądź niewinnych rodzi problemy związane z samym rozumieniem tych pojęć. Autorzy postulują więc rozsądne rozstrzygnięcie kwestii granicznych. Wydaje się, że powinno tak się czynić w innych przypad-

---

<sup>43</sup> Por. Jaggard [2005] s. 211.

<sup>44</sup> Choć mówimy, że dana grupa może kogoś terroryzować, to mamy tu raczej na myśli coś innego, niż rzeczywistą działalność terrorystyczną.

<sup>45</sup> Por. Primoratz [1997] s. 247-248.

kach. To pozwoli na uwypuklenie kwestii etycznych i na zachowanie powszechnego rozumienia pojęcia terroryzmu. Powstaje także pytanie, czy nie należy w jakimś stopniu uwzględnić metod stosowanych przez terrorystów. Tym samym moglibyśmy przyjąć niektóre działania państw za terrorystyczne, inne z kolei uznać za zbrodnie czy ludobójstwo. Być może adekwatna definicja terroryzmu powinna być niejako złożeniem różnego rodzaju definicji, o jakich wspomina przywołany na początku artykułu Rodin.

### Podsumowanie

Analizowana w powyższym artykule definicja Coady'ego, choć nie pozbawiona wad, była szeroko dyskutowana w literaturze przedmiotu. Stanowi dobry punkt wyjścia do rozważań na temat etycznych aspektów terroryzmu. Sam autor pozostał jej wierny w swoich późniejszych pracach<sup>46</sup>.

Moralna analiza terroryzmu otwiera kolejne problemy natury etycznej, a wiążą się one ściśle z walką z terroryzmem. Smilansky podkreślił, że – by walka ta była skuteczna – być może będziemy musieli odrzucić ZNN, co wydaje się nie do przyjęcia. Oficerowie brytyjscy podczas II wojny światowej przy okazji bombardowania niemieckich miast podkreślali, że chcą się różnić od Hitlera i stosowanych przez Niemców metod walki. My też pragniemy różnić się od terrorystów. Może się jednak okazać, że walczyć z nimi można jedynie przez przyjęcie ich metod. Staniemy więc przed dylematem, znajdziemy się w sytuacji brudnych rąk<sup>47</sup>. Powstaje pytanie, czy rzeczywiście będziemy w stanie zachować je w czystości. Możemy je bowiem ubrudzić zarówno przez złamanie ZNN, jak i przez brak zdecydowanych działań.

Jak napisałem na początku artykułu, nie formułuję ostatecznej propozycji definicji terroryzmu. Nie mam jasnego stanowiska w kwestii uznania pewnych działań za terrorystyczne. Być może bombardowania dywanowe należy tak zakwalifikować. Być może celem ludobójstwa nie jest zastraszanie, ale eksterminacja, więc obozy śmierci nie miałyby charakteru terrorystycznego. Zwracam raczej uwagę na pewne problemy, które rodzą się przy próbie zdefiniowania terroryzmu. Starłem się także pokazać, że dostrzegają je także sami badacze tego zagadnienia<sup>48</sup>.

---

<sup>46</sup> Patrz Coady [2001] oraz Coady [2008].

<sup>47</sup> Problem ten podejmuję w jednym ze swoich artykułów: Kuniński [2010].

<sup>48</sup> W swojej analizie skupiłem się na przykładach, które pojawiają się w dyskusjach nad terroryzmem. Unikałem nawiązań do polskich przypadków. Jeśli chodzi o przykład Armii Krajowej, wydaje mi się on moralnie nieproblematyczny. Armia Krajowa eliminowała cele, które nie były nieuprawnionymi obiektami ataków. Ciekawszym problemem byłoby poddanie analizie filozoficz-



## Bibliografia

- Coady [2001] – C.A.J. Coady, *Terrorism*, [w:] L.C. Becker, Ch.B. Becker, *Encyclopedia of Ethics*, Routledge, New York 2001.
- Coady [2004] – C.A.J. Coady, *Terrorism, Morality, and Supreme Emergency*, "Ethics" 114 (July) 2004, s. 772-789.
- Coady [2008] – C.A.J. Coady, *Morality and Political Violence*, Cambridge University Press, 2008, r. VIII.
- Coady [2009] – C.A.J. Coady, *Moralność terroryzmu*, tłum M. Szczubiałka, [w:] *Etyka wojny. Antologia tekstów*, red. T. Żuradzki, T. Kuniński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 299-320.
- Górski [2008] – R. Górski, *Polscy zamachowcy*, Wydawnictwo EGIS, Kraków 2008.
- Held [2004] – V. Held, *Terrorism and War*, "Journal of Ethics" (VIII) 2004, s. 59-75.
- Held [2009] – V. Held, *Terroryzm, uprawnienia i cele polityczne* [w:] *Etyka wojny. Antologia tekstów*, red. T. Żuradzki, T. Kuniński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2009, s. 321-340.
- Jaggar [2005] – A.M. Jaggar, *What Is Terrorism, Why It Is Wrong, and Could It Ever Be Morally Permissible?*, "Journal of Social Philosophy" 36 (2) 2005, s. 202-217.
- Kuniński [2010] – T. Kuniński, *Problem brudnych rąk. Jak może być złe robienie tego, co słuszne?*, „Diametros” 24 (czerwiec) 2010, s. 71-89.
- Lowe [2003] – S.C. Lowe, *Terrorism and Just War Theory*, "Perspectives on Evil and Human Wickedness" 1 (2) 2003, s. 46-52.
- McMahan [2009] – J. McMahan, *Etyka zabijania na wojnie polityczne*, [w:] *Etyka wojny. Antologia tekstów*, red. T. Żuradzki, T. Kuniński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 101-142.
- Murphy [1973] – J.G. Murphy, *The Killing of the Innocent*, "The Monist" 57 (4) 1973, s. 527-550, dostępne na: <http://www.ditext.com/murphy/innocent.html>.
- Primoratz [1997] – I. Primoratz, *Czym jest terroryzm?*, tłum. W.J. Popowski, [w:] *Filozofia moralności. Postanowienie i odpowiedzialność moralna*, red. J. Hołówka, Spacja, Warszawa, 1997, s. 245-259.
- Primoratz [2007] – I. Primoratz, *Terrorism*, [w:] *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, 2007.

---

nej działalności polskich zamachowców. (Historyczne przedstawienie zagadnienia: patrz Górski [2008]). To jednak przekracza przedmiot niniejszego artykułu.

- Rodin [2004] – D. Rodin, *Terrorism without Intention*, “Ethics” 114 (July) 2004, s. 752-771.
- Sheffler [2006] – S. Sheffler, *Is Terrorism Morally Distinctive?*, “The Journal of Political Philosophy” 14 (1) 2006, s. 1-17.
- Sinnott-Armstrong [1997] – W. Sinnott-Armstrong, *O Primorata definicji terroryzmu*, tłum. W.J. Popowski, [w:] *Filozofia moralności. Postanowienie i odpowiedzialność moralna*, red. J. Hołówka, Spacja, Warszawa 1997, s. 261-269.
- Smilansky [2009] – S. Smilansky, *Terroryzm, usprawiedliwienia i złudzenia*, tłum. M. Szczubiałka, [w:] *Etyka wojny. Antologia tekstów*, red. T. Żuradzki, T. Kuniński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 341-357.
- Valls [2000] – A. Valls, *Can Terrorism be Justified?*, [w:] *Ethics in International Affairs: Theories and Cases*, ed. A. Valls, Rowman & Littlefield, 2000, s. 65-79.
- Walzer [2010] – M. Walzer, *Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Wellman [1979] – C. Wellman, *On Terrorism Itself*, “Journal of Value Inquiry” (XIII) 1979, s. 250-258.